



13 lipca 2016 roku spotkaliśmy się pod basenem miejskim w Tychach, aby razem z panią dyrektorką Joanną Żebrowską wyruszyć do Berlina, a stamtąd samolotem prosto do celu, czyli do słonecznej Portugalii. Mimo początkowych obaw szybko się okazało, że 13-nastka w tej dacie wcale nie była pechowa. Ale po kolei...

Pobyt w Esposende rozpoczęliśmy od zwiedzania. Obeszliśmy miasteczko, a potem poszliśmy przywitać się z oceanem. Razem z naszym portugalskim opiekunem pojechaliśmy również zaznajomić się z miejscami pracy (restauracje: Casa Sale, Bom Fim i Bar da Praia oraz hotele: Pinhal da Foz i Suave Mar).

Kolejne dni wypełniły nauka i praca. Uczniowie klas gastronomicznych obserwowali doświadczonych kucharzy, a następnie samodzielnie próbowali przygotowywać Francezinhos oraz inne tradycyjne dania portugalskie, natomiast przyszli hotelarze uczyli się obsługi gości w recepcji, wpisywania do książki zameldowań i wymeldowań oraz procedur związanych z przygotowaniem pokoi. Wszyscy poznawali także nowe zwroty z języka portugalskiego.



Mnie osobiście w pracy bardzo się podobało, a cierpliwość oraz pozytywne nastawienie współpracowników dodawały mi pewności siebie i chęci do wykonywania wszystkich stawianych przede mną zadań. Nie samą jednak pracą człowiek żyje...

Podczas pobytu w Portugalii zwiedziliśmy wiele interesujących i pięknych miejsc. Byliśmy w stolicy Portugalii - Lizbonie, w maryjnym sanktuarium w Fatimie, w Bradze i w Porto. Kosztowaliśmy słynnych portugalskich specjałów - Pasteis de Belem, płynęliśmy po Złotej Rzece (Douro) podziwialiśmy fasady budynków wyłożone płytkami azulejos. Dla mnie jednak największym wyzwaniem okazał się udział w grze miejskiej, którą rozegraliśmy na ulicach Bragi. Uczestnicy otrzymali karty z zadaniami, a ich wykonanie wymagało przełamania bariery językowej. Dzięki pomocy napotkanych po drodze przechodniów wszystkim udało się dotrzeć do celu (czyli do budynku straży pożarnej). A jacy byliśmy z siebie dumni i jacy szczęśliwi – to wiedzą tylko ci, którzy jak ja mogą powiedzieć o sobie: „... i ja tam byłem ...”.

To, co dobre zazwyczaj mija szybko. Tak było i tym razem. Ostatniego dnia stażu przyjechali do nas przyjaciele z Braga Mob, aby pożegnać nas i wręczyć certyfikaty. Później był jeszcze tylko przejazd na lotnisko, krótki lot do Berlina i całonocna jazda busem po to, by przywitać się z bliskimi tam, skąd nie tak dawno wyruszyliśmy, aby rozpocząć naszą portugalską przygodę.

I na zakończenie.

Na stażu w Portugalii byłam w tym roku już po raz drugi i bardzo jestem wdzięczna tym wszystkim, dzięki którym było to możliwe. Myślę też, że to uczucie podzielają również inne osoby, które jak ja odbyły swoje praktyki zawodowe właśnie w tym kraju. Wydaje mi się, że dzięki tym praktykom nie tylko opanowaliśmy nowe umiejętności zawodowe i językowe, ale przede wszystkim zrozumieliśmy, że ciężka praca potrafi sprawić radość i połączyć ze sobą ludzi, że wystarczy chcieć, aby móc zrobić wszystko, że uśmiech rozjaśnia nawet najgorszy dzień w pracy (i nie tylko w niej). Podczas stażu zawiązaliśmy nowe przyjaźnie, a ludzie, których spotkaliśmy na swojej drodze nie raz i nie dwa zaskoczyli nas swoim pozytywnym nastawieniem i dali nam dużo siły. A sami dla siebie także staliśmy się kimś więcej, niż tylko ludźmi mijanymi na szkolnym korytarzu. :)

Dorota Sokołowska

